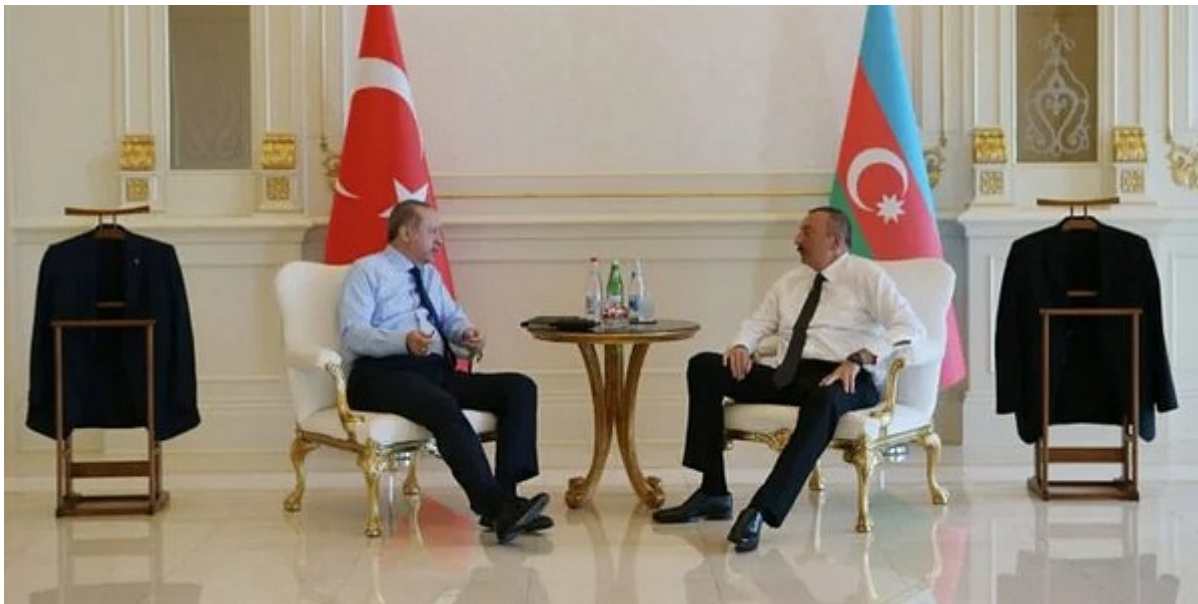


Ocieplenie po zwycięstwie

13 listopada 2023

Jeszcze niedawno stosunki między Azerbejdżanem a Iranem były bardzo napięte, pomimo że oba państwa mają wspólne geopolityczne i tranzytowe interesy. Azerbejdżan oskarżał Iran, że na jego terenie werbuje szpiegów i wspiera grupy terrorystyczne grasujące w republice. Teheran zarzucał też Baku bliską współpracę z Izraelem, który dla niego jest śmiertelnym wrogiem. Ponadto współpraca ta, zdaniem Teheranu, rozбивała jedność islamskiego świata i ułatwiała ekspansję syjonistom.



Przede wszystkim jednak Baku miało pretensje do Teheranu, że ten wspiera ormiańską enklawę w Nagorno Karabachu, dostarczając mu broń, energię elektryczną i inne zaopatrzenie. Iran miał z nim wspólną granicę poprzez zdobyte w pierwszej wojnie dwa azerskie rejony. Niedawno jednak stosunki azersko-irańskie zaczęły się poprawiać. Obie strony zdecydowanie zmieniły swoją narrację, przypominając sobie o zasadach dobrosąsiedztwa.

W ostatnich czasach stosunki między Iranem a Azerbejdżanem były na tyle napięte, że niektórzy obserwatorzy zaczęli się obawiać, że między obydwojoma krajami może dojść do wojny.

Azerbejdżan na przygranicznych terytoriach z Iranem przeprowadził ćwiczenia wojskowe. Gdyby doszło do wojny między Azerbejdżanem a Iranem, w sprawę mogłaby się wmieszać Turcja, z którą Azerbejdżan zawarł sojusz obronny. Na Bliskim Wschodzie mogłoby dojść do wojny, która jeszcze bardziej zapętliliby sytuację w regionie, który i tak, co pokazały ostatnie wydarzenia, w Izraelu stanowi beczkę prochu. Byle iskra może doprowadzić do gigantycznego wybuchu.

Obserwatorzy skonstatowali, że to Azerbejdżan był stroną w tym sporze bardziej agresywną i z całą pewnością nie zrobiłby tego bez uzgodnienia z Ankarą. Media publiczne Azerbejdżanu były przepełnione oskarżeniami pod adresem Iranu. Twierdziły m.in., że buduje on siatkę szpiegowską na terenie Azerbejdżanu, wspiera działania grup terrorystycznych, a także usiłuje zaburzać sytuację w republice poprzez sprzyjających mu duchownych, którzy chcą przekształcić Azerbejdżan w islamską republikę na wzór Islamskiej Republiki Iranu. Baku dokonało nawet weryfikacji wszystkich duchownych, posługujących w islamskich wspólnotach. Szereg z nich dostało zakaz wykonywania swych czynności.

Wydalenie kilku dyplomatów

By uwiarygodnić swoje podejrzenia, Baku na znak protestu wydziło czterech irańskich dyplomatów. Reakcja Iranu nie była w odwecie taka ostra. Działania Baku zostały nazwane „okropnymi, emocjonalnymi i niekonstruktywnymi”. Oficjalny przedstawiciel Ministerstwa Spraw Zagranicznych Iranu Nasser Kanani oświadczył ponadto, że jego kraj uważa, iż takie działania „Republiki Azerbejdżanu są sprzeczne z zasadami dobrosąsiedztwa”. Minister Spraw Zagranicznych Iranu Hosejn Amir Abdollahijan usiłował rozładować napięcie z Azerbejdżanem. Odbył ze swoim azerskim kolegą dwie rundy rozmów, które dały niewiele. Sytuacja zaczęła się zmieniać dopiero po ostatecznym przyłączeniu ziem Nagorno Karabachu w skład Azerbejdżanu. Iran oficjalnie uznał ten krok, dając do

zrozumienia, że nie będzie już wspierał Ormian w Nagorno Karabachu i upominał się o ich sprawy.

Do Baku przyjechał irański minister dróg, kolei i budownictwa Mechrdad Bazrpasz, który też posunął sprawę do przodu. Wszyscy myśleli, że rozmowy w Baku prowadzone przez niego dotyczyły korytarza transportowego Północ-Południe mającego biec z Sankt Petersburga przez Rosję, Azerbejdżan i Iran nad Ocean Indyjski i do krajów basenu Zatoki Perskiej. Projekt ten z powodu niesnasek czy jak kto woli – konfliktu między Azerbejdżanem a Iranem – zabuksował. By ruszył, trzeba dobudować na granicy między obydwoma krajami stację kolejową, most przez rzekę i kilkadziesiąt kilometrów linii kolejowej. By inwestycje te ruszyły, potrzebna jest tylko wola polityczna.

Nowy korytarz zmieni wszystko

Okazuje się jednak, że nie tylko o tym korytarzu transportowym rozmawiano w Baku. Wynika to jednoznacznie z komunikatów po spotkaniu prezydentów Azerbejdżanu Ilchama Alijewa i Turcji Recepa Erdogana, którzy spotkali się w Nachiczewaniu, azerskiej enklawie odciętej od reszty kraju po zajęciu prowincji Zanzegur przez Armenię. Obserwatorzy uważali, że spotkanie to będzie przygrywką do kolejnych nacisków na Erywań, by ten zgodził się na budowę zanzegurskiego korytarza transportowego. Alijew przy każdej okazji powtarzał jak mantrę, że od jego realizacji zależy wręcz dalszy byt Azerbejdżanu.

Komentatorzy sądzili więc, że Alijew pojechał do Nahciczewania po błogosławieństwo swego tureckiego preceptora i ojca duchowego do dalszej walki o wspomniany korytarz. Tymczasem nic z tych rzeczy! Na konferencji prasowej w Nachiczewaniu żaden z dwóch liderów nie zająknął się nawet o budowie korytarza przez dawną prowincję Azerbejdżanu. Turecki prezydent po powrocie do Ankary uchylił jednak rąbka tajemnicy. Powiedział tureckim dziennikarzom, że jeżeli

Armenia nie zgodzi się na budowę „zanzegurskiego korytarza”, to dziury w niebie nie będzie, bo zostanie stworzony alternatywny korytarz biegnący równolegle bardziej na południe przez terytorium Iranu. Oznacza to, że zarówno Azerbejdżan, jak i Turcja, zgodziły się lub są w stanie zaakceptować propozycję Iranu, który od dawna sugerował, by połączenie tranzytowe między Azerbejdżanem a Nachiczewaniem i dalej Turcją, biegło przez jego terytorium. Zgoda na takie rozwiązanie świadczyć może o wielkiej mądrości Erdogana, bo jak się wydaje, to jego głos w sprawie był decydujący. Rozwiązanie takie umocni związki między trzema partnerami, które siłą rzeczy będą musiały stać się strategiczne. Podniesie dalej też znaczenie tranzytowe Iranu, które i tak jest bardzo duże. Armenia z układu zostanie wyautowana, ale na własne życzenie.

Autorstwo: Marek A. Koprowski

Zdjęcie: „Wikimedia”, President.az, (CC BY 4.0)

Źródło: NCzas.info